

(Nie)męscy bohaterowie? Szkic do portretu ojca i syna w *Pokorze* Szczepana Twardocha

Katarzyna Niesporek-Klanowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0001-7103-9285

(Un)masculine characters? A Portrait of Father and Son in *Pokora* by Szczepan Twardoch

Abstract: This sketch is an attempt to take a closer look at the portraits of the two main characters in *Pokora* (2020) by Szczepan Twardoch. Through the description of Alois's experiences, the reader becomes well acquainted with his father – Anton, who has a destructive effect on his son's life and is responsible for most of his traumas, childhood wounds. Growing up in a patriarchal home and society, young Pokora becomes accustomed to his father's hegemony, anger, and violent behaviour. Being taught humility above everything else he takes this trait further into his life and implements it into his adolescent and adulthood, which manifests, among other things, in his inability to defend himself, in his complicated relationships with women, and issues with his identity and masculinity. Alois's attempt to make any kind of change usually ends with his downfall and humiliation.

Keywords: *Humility*, Szczepan Twardoch, masculinity, trauma, childhood wounds, mine, anger, hegemony

Słowa klucze: *Pokora*, Szczepan Twardoch, męskość, trauma, rany dzieciństwa, kopalnia, gniew, hegemonia

Pokora

Pokora – podaje Samuel Bogumił Linde – oznacza „uniżenie, skromność pokorną” (1811)¹. Definicję tę pół wieku później rozwijają autorzy *Słownika wileńskiego* (1861), zwracając uwagę, że jest ona z jednej strony owszem „unizonością”, ale „nieobłudną i niepodłą”, uczuciem pobudzającym „do przyznawania komuś moralnej wyższości nad sobą, do posłuszeństwa”; z drugiej – doznaniem pozwalającym „uznać małe swe zasługi, talenty”,

¹ *Pokora*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2: *P*, red. S.B. Linde, Warszawa 1811.

stanowiącym „jedną z cnót zaleconych przez Chrystusa”². Znaczenie wyjaśnianego słowa rozszerzają z kolei w swoim *Słowniku* Jan Karłowicz, Adam Kryński i Władysław Niedźwiedzki. Odnotowują, że pokora stanowi żalobę, dawniej oznaczała „akt publiczny, w którym zabójca żalobnie ubrany, z mieczem wiszącym u szyi zdawał się na łaskę i niełaskę mściciela zabitej ofiary”³. Witold Doroszewski tłumaczy natomiast pokorę jako „stan psychiczny”, który charakteryzuje się brakiem „zarozumiałości, pychy; [...] buntu wobec przeciwności”⁴. Rozpoczęte tu rozważania leksykograficzne nie są przytaczane bez powodu. *Pokora* – tytuł opublikowanej w 2020 r. książki Szczepana Twardocha, jest opowieścią – a jakże! – o Aloisie Pokorze. Znamienne nazwisko, wszystko, co ono oznacza, a co rzetelnie zapisują przytoczone słownikowe definicje, staje się uosobieniem głównego bohatera i dobrze go charakteryzuje. Pokora staje się bowiem jego piętnem już od najmłodszych lat dzieciństwa i na każdym kroku prowadzi go do... upokorzenia – poniżenia, obrazy godności, pogardy, w końcu całkowitego odrzucenia⁵. „Lepszy jest mąż pokorny nad męża mocnego” – czytamy w najstarszym *Słowniku języka polskiego*. Powiedzenie to z pokorą łączy odwagę i męskość. O ile u Lindego ta ostatnia, dzięki właśnie pokorze, staje się bardziej szlachetna i wartościowa, o tyle w książkach autora *Morfiny* wydarza się odwrotnie. Pokora doprowadza bowiem głównych bohaterów do załamania albo poważnego kryzysu męskości. Jan Zając konstatował:

Niemal wszyscy główni bohaterowie utworów Twardocha to mężczyźni. Większość z nich jest rozbita wewnątrz, złamana lub balansująca na granicy szaleństwa. Postaci te zmagają się z sobą i ze swoim życiem, nie umiając się odnaleźć w swych rolach lub nie wytrzymując presji otoczenia. To powiedziawszy, pamiętać należy jednak o ewolucji, jaka zaszła w twórczości pisarza. Problemy psychiczne i zmagania duchowe, z którymi mierzyli się bohaterowie wczesnych utworów Twardocha, są innej natury niż te, które obserwować można u bohaterów jego późniejszych książek, od *Wiecznego Grunwaldu* poczynając⁶.

Kopalnia ojca

Główny bohater ostatniej powieści Szczepana Twardocha to pochodzący z wielodzietnej rodziny, szczególnie uzdolniony syn górnik, któremu za sprawą życzliwego księdza Scholtisa (jak się później okazuje – biologicz-

² *Pokora*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2: P–Z, red. A. Zdanowicz, M. Bohusz Szyszka, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepieliński, W. Korotyński, Wilno 1861, s. 1102.

³ *Pokora*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 5, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1908, s. 505.

⁴ *Pokora*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 6, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, s. 837.

⁵ Zob. K. Dunin, *Czy Twardoch jest queer*, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj--dalej/kinga-dunin-czyta/czy-twardoch-jest-queer/> (dostęp: 26.04.2022).

⁶ J. Zając, *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha*, w: *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 2, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2016, s. 448.

nego ojca), udaje się ukończyć gimnazjum, a potem studiować filozofię we Wrocławiu. Awansem społecznym i wyrwaniem z zaściankowej, górniczej społeczności, przełamaniem od lat obowiązującego w jego rodzinie schematu nie pozwala mu się w pełni cieszyć jego burzliwa przeszłość: dzieciństwo, lata spędzone w szkole w Gliwicach, czas wojny, traumatyczny pobyt na froncie, potem w Berlinie, wiara w rewolucję, nieodwzajemniona miłość do Agnes – kobiety *femme fatale*, odejście żony Emmy z synem Karlikiem. Składające się na kolejne etapy jego życia wymienione okresy spaja przede wszystkim doświadczenie przemocy – zarówno psychicznej, jak i fizycznej, zadawanej bohaterowi przez innych mniej lub bardziej świadomie. Alois Pokora nie sprzeciwia się jej, daje na nią przyzwolenie, uważając ją za normalną, nieodłączną część swojego życia. Dalsze losy głównego bohatera Twardocha determinują jednak przede wszystkim rany dzieciństwa – „w znacznej mierze niechciane spadki otrzymane od dorosłych opiekunów, utrwalone w narracjach dotyczących bólu o często niejasnej proveniencji, [...] podszytych bezradnością i wstydem”⁷. Powroty do najmłodszych lat życia Aloisa Pokory łączą się w powieści m.in. z postacią jego ojca, Antona, który staje się dla dopiero co kształtującego swoją męskość chłopca „pierwszym i zasadniczym obiektem identyfikacji”⁸. Młody Pokora, opisując ojca i wracając do przeżytych wydarzeń, ma dwadzieścia siedem lat. Migawki o dawnym życiu pojawiają się na froncie, kiedy o swoich doświadczeniach pisze w listach do Agnes. Pierwsze wspomnienie o ojcu zostaje przytoczone w książce w momencie przywołania przez bohatera przyjęcia do szkoły w Gliwicach: „Z racji wieku powinienem być w sekundzie, ale poszedłem do gimnazjum rok później niż inni chłopcy” (P, s. 35)⁹ – opisuje pierwszoosobowy narrator. I dalej: „Ojciec mój w ogóle był przeciwny temu, bym do gimnazjum poszedł” (P, s. 35). W stwierdzeniu tym zostaje zawarty żal do rodzica-autorytetu, z którego zdaniem w domu każdy, chcąc nie chcąc, musiał się liczyć. Z jednej strony, jego niechęć, wątpliwości co do możliwych planów edukacyjnych syna załamuje w dziecku poczucie własnej wartości i wiarę w siebie, w którą chwilę wcześniej wlał w nie, propozycją posłania Aloisa do gimnazjum w Gliwicach, ksiądz Scholtis. Brak akceptacji, ojcowskiego wsparcia, wyłamanie z dotychczas obowiązującego schematu wyklucza chłopca zarówno z życia w lokalnej, górniczej społeczności, jak i z życia rodzinnego. Wraz z przeprowadzką do swego biologicznego ojca (o czym bohater jeszcze wtedy nie wiedział), Alois Pokora staje się bezdomny, o czym wielokrotnie wspomina na kartach powieści: „Jestem koczownikiem, nie mam domu, mam tylko obozowiska” (P, s. 64), „Owszem, miałem gdzie mieszkać [mowa tu o farze w Pilchowitz – przyp.

⁷ M. Kokoszka, M. Ładoń, *Rany dzieciństwa*, „Rana” 2021, nr 2, s. 1.

⁸ G. Karlsson, *Męskość jako projekt: kilka uwag psychoanalitycznych*, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Warszawa 2018, s. 138.

⁹ S. Twardoch, *Pokora*, Warszawa 2020. Wszystkie cytaty w szkicu pochodzą z tej edycji. Po skrócie P podaję numer strony.

K.N.-K.], ale nie był to nigdy mój dom. Byłem wtedy i do dziś pozostałem bezdomny” (P, s. 76), „nie ma dla mnie powrotu do tego świata, obcy we własnym domu, wyrwany rodzinie, klasie społecznej i wrzucony w inną, do której nigdy nie będę przynależał” (P, s. 136). Z drugiej – także ojciec przeżywa zawód, gdyż liczył, że kolejny syn bezdyskusyjnie pójdzie w jego ślady i tak, jak on, zostanie dumnym górnikiem. Bo jakież inny zawód nauczy go męskości? To kopalnia bowiem – w ocenie pracujących w niej – wypracowuje krzepę, siłę fizyczną, wytrwałość, uczy dyscypliny i systematyczności, przygotowuje do bycia głową rodziny i pozwala ją utrzymać. Anton Pokora wytworzył w ten sposób własny model męskości i trudno mu dopuścić do swojego myślenia jakikolwiek inny. Herbert L. Sussman pisał:

Jako pewien system wartości ustanowiony przez pojedyncze [*individual*] społeczeństwa, męskość [*manliness*] przybiera różne kształty w różnych kulturach i zmienia się w czasie. Mężczyźni przyswajają sobie [*absorb*] owe wartości w postaci pewnego scenariusza [*in a script*] idealnego zachowania w roli mężczyzn [*as men*], który nazywamy męskością [*masculinity*]. Na podstawie takich scenariuszy mężczyźni modelują dla siebie pewne odczucie [*sense*] samych siebie jako mężczyzn, pewną męską tożsamość [*masculine identity*]¹⁰.

Dzięki górnictwu ojciec Aloisa zostaje przypisany do podzielanej wspólnie z innymi mężczyznami „szerszej konstrukcji społecznej”¹¹. Dąży on do włączenia do niej także wszystkich swoich synów, podobnie jak robili to jego przodkowie. Pracujące na „grubie” dzieci, nie sprzeciwiając się ojcu, swoją postawą dowartościowują go, wprawiają w poczucie największej dumy, podtrzymują myśl o stosowaniu wobec nich dobrych metod wychowania, które potem zapewne sami przekażą swoim potomkom:

Wszyscy moi bracia byli grubie przeznaczeni, ku satysfakcji ojca [...]. Los bergmana jest straszny, ale lepszego losu i tak nie będziecie tu mieli, synkowie. Poza tym liczni synowie górnicy dodawali również splendoru górnikowi ojcu, jedenastu synów mieć na grubie to była bergmońskö zóca.

(P, s. 71)

Tylko taka forma męskości (poza wojną, rewolucją, walką, w których stary Pokora także brał udział) jest – według Antona – pewna, sprawdzona, daje poczucie bezpieczeństwa, podnosi wartość męczyzny, prowadzi do jego rozwoju. W powieści czytamy:

Życie mojego tatulka, który zaraz po wojnie śladem swojego ojca poszedł robić na gruba, było już zupełnie inne [...].

Nie od samego początku, oczywiście, [...]. Najpierw, jako śleper, nie był jeszcze kimś, ale miał już swoje pieniądze, o wiele więcej, niż mógłby mieć z tej morgi pola. Po dziesięciu latach zrobili go hajerem i wtedy ojciec, to już był ktoś.

Z dumą opowiadał, jak rozmawiał na kopalni Ludwigsglück z nadsztygarem, który powiedział mu, oferując dobry pieniądz, że u nich nie ma śleprów i hajery muszą sami ładować, na co ojciec mój podobno, jak sam twierdził, spojrział najpierw na figurkę świętej Barbórki, którą

¹⁰ H. L. Sussman, *Masculine Identities: The History and Meanings of Manliness*, Santa Barbara 2021, s. 1. Cyt. za: K. Kłosiński, *De(re)konstrukcja męskości*, w: *Formy męskości 1*, red. A. Dziadek, F. Mazurkiewicz, Warszawa 2018, s. 26.

¹¹ Tamże.

traktował niczym przyjazną boginkę, potem na obersztajgra i znów na Barbórkę, a później jeszcze raz na sztajgra i odparł, że poprosi papiery z powrotem, bo nie po to był dziesięć lat śleprem, żeby teraz swojej roboty nie szanować. Obersztajger roześmiał się, że no tak, to tylko próba, żeby zobaczyć czy ojciec honorny, i że jasne, nie będzie ładował. Na co ojciec, twardo, dówej papiery nazód i obersztajger zrozumiał, że przesadził z tymi próbami, i papiery oddał.

Tak, mój ojciec był honorny i uważał, że górnik to jest ktoś. Żaden sztajger nie mógł mu pokazywać palcem, jak ma wykonywać swoją robotę, i dlatego właśnie przez sztajgerów był szanowany. Widział siebie tak, jak myśmy go widzieli, wybiegając mu naprzeciw, jeśli była dobra pogoda, gdy grupą hajerów z Nieborowic i Pilchowic szli od Mysiej Góry, czarni i zmęczeni, ale przecież żywi po kolejnym dniu pracy, przecież zwycięscy, panowie górnicy. (P, s. 69–70)

Alois, pomimo braku emocjonalnej więzi ze swoim ojcem, nazywa go pieśczośliwie i zdrobniale „tatulkiem”, więcej: ma poczucie przynależności do niego, o czym świadczy użycie w odmienionej formie zaimka dzierżawczego „mój”. Praca w kopalni staje się przełomem w życiu Antona. Podwyższa jego pozycję społeczną oraz zdecydowanie polepsza byt całej rodziny. Chociaż ojciec Pokory na swoje stanowisko musiał najpierw solidnie zapracować (początkowo bowiem pełnił funkcję tylko „ślepra”, czyli niewykwalifikowanego górnika-ładowacza), to samo bycie w kopalni, wśród górniczej braci, znacznie podniosło jego poczucie własnej wartości i podbudowało jego męskość. Pracując ciężko, był widziany także inaczej w oczach najbliższych, którzy za każdym razem, w zamian za ciężką pracę i podjęty trud utrzymania rodziny, musieli okazywać mu szacunek, słuchać go w każdej sprawie i dbać o niego w należyty sposób: „miał już swoje pieniądze, o wiele więcej, niż mógłby mieć z tej morgi pola” – czytamy. Fakt ten daje mu prawo dominowania nad innymi, jak również poczucie bogactwa większego od otaczających go ludzi. Ojciec zostaje przedstawiony przez Aloisa jako przykład wytrwałości, cierpliwości, pracowitości. „Hajerem” (czyli rębaczem, górnikiem strzałowym) został dopiero po dziesięciu latach. Zawodowy awans to kolejny przełom w jego życiu – z nikogo stał się bowiem „kimś”. Herbert L. Sussman zauważył:

Gillmore podkreśla, że w przeciwieństwie do dziewczynek, wciąż powraca wyobrażenie, że prawdziwa męskość nie rozwija się naturalnie w procesie biologicznego rozwoju, lecz jest czymś, co chłopiec musi wywalczyć „w starciu z potężnymi przeciwnościami”¹².

Anton Pokora, chcąc zatem okazać się prawdziwym mężczyzną, dąży do wyznaczonych przez siebie celów. Kiedy je osiąga, z jednej strony staje się pewny siebie, z drugiej – ustanawia granice, których nie pozwala przekroczyć sobie ani nikomu innemu. Z tych też powodów odmawia nadsztygarowi, który oferuje mu więcej pieniędzy w zamian za utrzymanie tytułu „hajera”, ale powrót do „ładowania”. Ojciec Aloisa „odparł, że poprosi papiery z powrotem, bo nie po to był dziesięć lat śleprem, żeby teraz swojej roboty nie szanować”. Przyjęcie propozycji oznaczałoby bowiem utratę wypracowywanej latami pozycji, dominacji i męskości – która „raz obalona [...] nie ma prawa odrodzić się, ponieważ zabrane zostały jej wszelkie atrybuty:

¹² H.L. Sussman, *Masculine Identities...*, s. 139.

piękno, szlachetność i władza” – pisała Paulina Imiela¹³. Męskość nie chce być związana z zależnością. Przeciwnie: „pragnie poczucia niezależności i wolności [...], chce być samowystarczalna, odpowiednia sama sobie”¹⁴. Bycie górnikiem-„hajerem” to wszystko, chociaż z pozoru, Antonowi Pokorze gwarantuje: „Żaden sztajer nie mógł mu pokazywać palcem, jak ma wykonywać swoją robotę, i dlatego właśnie przez sztajerów był szanowany”. Z jednej strony, Alois ukazuje swojego ojca jako wymagającego, zasadniczego i surowego hegemonia, który jest świadomy swojej nieco lepszej (ale wciąż mogącej znacznie się poprawić) pozycji społecznej. Anton, myśląc o pracy w kopalni, ani na chwilę siebie nie umniejsza, nieustannie z dumą podkreśla: „górnik to jest ktoś”, a grupa hajerów, do której przynależy, to „zwycięscy, panowie górnicy”. Nie pozbywa się on jednak tkwiącego w nim „lęku przed upadkiem” wypracowanej męskości. Wynika on z faktu, że nie wszystko, zarówno w życiu rodzinnym, jak i zawodowym, może znajdować się pod jego kontrolą. Wydarzenia, które zostają jej pozbawione, to najpierw zdrada żony z księdzem Scholtisem, której owocem jest Alois, jak również późniejsze wychowanie nieświadomie „przybranego” syna, który z chwilą podjęcia decyzji o nauce w gimnazjum w Gliwicach wkracza w zupełnie inny świat, znajdujący się poza ojcowską kontrolą; następnie – nieprzewidywalność kopalni. „Czarni i zmęczeni” hajerzy, wracając do domu po szychcie i ciesząc się, że wszyscy są żywi „po kolejnym dniu pracy”, mają świadomość, że jutro radość ta może się już nie powtórzyć, że następnego dnia ich „bycie kimś” może przestać mieć jakiegokolwiek znaczenie. Z drugiej strony, Alois, zarówno w zewnętrznym, jak i psychologicznym portrecie ojca-górnika, próbuje doszukać się cech, które sam, jako mężczyzna, mógłby albo chciałby po nim przejąć. Opowiadając o związkach „tatulka” z kopalnią, tworzy ich obszerny katalog: poczucie własnej wartości, duma, pracowitość, wytrwałość w dążeniu do celu, odwaga, honorowość, zasadniczość itd. Alois próbuje się z nimi mierzyć, chociaż jako jedyny ze swojego rodzeństwa ostatecznie „został spod panowania kopalni wyłączony” (P, s. 71). Zanim jednak górnicze czako zamieni na „okrągłą gimnazjalną czapkę” (P, s. 71), musi najpierw niejednokrotnie stawić czoło poniżeniu...

Hegemonia ojca

Anton Pokora swoją dominację w pracy przenosi na dom rodzinny. Za sprawą ojca panuje w nim patriarchalny porządek. Dystans „tatulka” do bohatera-narratora i pozostałych dzieci Pokorów, brak ojcowskiej czułości, wprowadzona przez niego wychowawcza dyscyplina, powodują, że odczu-

¹³ P. Imiela, *Powódź – wilgotne zabija suche. Klęska męskości w „Drachu” Szczepana Twardocha*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2020, nr 1, s. 11.

¹⁴ Tamże, s. 145.

wają oni przed nim tylko lęk i starają się nie wchodzić z nim w bliższe relacje. Zasadniczość ojca odzwierciedla już jego wygląd zewnętrzny:

Wtedy nie wiedziałem tak naprawdę niczego o nim samym, o tym, jakim był człowiekiem, bo dla mnie był tylko groźną figurą, pamiętam z tamtych czasów jego obwisłe, sumiaste, siwe i pożółkłe od fajki wąsy, żylaste ramiona, gruzłowate dłonie o bardzo szorstkiej skórze i paznokciach okolonych czarną kreską z wtartego w palce węglowego pyłu. Taka sama kreska okalała zwykle jego oczy. Wydawał mi się bardzo wysoki, przerosłem go jednak szybko, kiedy już byłem w gimnazjum i rzadko się widywaliśmy, wtedy dopiero zrozumiałem, że mój ojciec był średniego wzrostu i raczej szczupły, nie utył nawet na starość.

Był czystą władzą, wcielonym autorytetem, jego słowo było słowem Boga albo i czymś więcej, bo już wtedy Bóg wydawał mi się przede wszystkim milczeniem, ojciec zaś mówił. Niewiele, ale mówił.

(P, s. 36)

We fragmencie tym główny bohater wskazuje na jedynie powierzchowną znajomość swojego ojca. Wszystko, co Alois może o nim powiedzieć, wynika z jego zewnętrznych obserwacji, prowadzonych na bezpieczną odległość. Główny bohater, nazywając swojego „tatulka” „groźną figurą” oraz „czystą władzą”, pokazuje, w jaki sposób patrzy na niego oczami dziecka. Stary Pokora przypomina istniejący w bezruchu, wyzuty z uczuć i większych emocji, przybierający tylko jedną, wciąż tę samą pozę posąg. Z jednej strony, przypomina on bezwzględny autorytet. Więcej: syn porównuje słowo ojca do boskiego słowa, a nawet stawia je wyżej. Znajduje się ono zawsze na pierwszym miejscu – jest niepodważalne, natchnione, „przez Nie wszystko musi się stać” – jak czytamy w Janowej Ewangelii. Kształtuje i bezwzględnie kontroluje rzeczywistość Pokorów, ma zostać wypełnione, niezależnie od tego, jakiej sprawy dotyczy. Ojciec Aloisa, jak Bóg w Starym Testamencie, jest sędzią surowym i sprawiedliwym – „za dobro wynagradza, a za zło karze”. Jednego i drugiego różni tylko sposób zaświadczenia o swojej obecności – Absolut obecny w świecie milczy, pozwala żyć ludziom wyobrażeniami o nim, Anton Pokora – nie, ale odzywa się tylko wtedy, kiedy jest to konieczne, kiedy popada w gniew, który „napędza go jak para” (P, s. 45), kiedy wymierza karę i przywraca obowiązujący w domu porządek:

ksiądz Scholtis powiedział, że mogę go teraz zapytać, o co chcę. Zapytałem więc, czy Bóg Ojciec jest jak mój tatulek, taki surowy. Albo jak kajzer dla Chińczyków, co ich kazał wszystkich pozabijać, bo ci naszego posła zastrzelili, tatulek czytali o tym w gazecie i opowiadali mamulce, słyszałem.

(P, s. 47)

Z drugiej strony – w oczach młodego Pokory Anton jest jedynie „figurantem”, ojcem „na papierze”, troszczącym się nie o więzi emocjonalne, które powinny zostać wytworzone między członkami rodziny, ale przede wszystkim o ich potrzeby bytowe, materialne. W życiu Aloisa ojciec nie odgrywa większej roli – jest nieobecny i pozwala innym odczuwać swoją obojętność: „Ojca nie było, bo robił na grubie” (P, s. 61), „Tatulka jednak nie interesowałem wcale. Jakbym nagle zniknął z jego świata” (P, s. 68), „Ani więc wtedy, ani przy innych moich wizytach tatulek nie zwracał na mnie

szczególnej uwagi” (P, s. 101), „Ojciec machnął ręką na znak, że dobrze, dobrze, skoro ksiądz za to płaci, to niech idzie, nic mnie to nie obchodzi. Wstał i wyszedł dać świni żreć” (P, s. 52).

Stary Pokora odrzuca od siebie innych nie tylko swą nieugiętą postawą, ale także niebudzącym sympatii wyglądem. Zdecydowanie nie należy on do „pięknych mężczyzn”, których autor *Dracha* tak bardzo lubi opisywać w swoich powieściach. Jan Zając zauważył:

męskość jest dla Twardocha kategorią estetyczną, i to w całej jego twórczości. Opisy pięknych mężczyzn pojawiają się tu znacznie częściej niż pięknych kobiet, które przedstawiane są zwykle przez pryzmat swojej seksualności (a więc w kategoriach popędowych, a nie estetycznych)¹⁵.

Nieodłączną częścią starego Pokory są „obwisłe, sumiaste, siwe i poźółkłe od fajki wąsy”. Z jednej strony w sposób oczywisty mają konotować męskość, odwagę, honor, powagę, mądrość i doświadczenie, z drugiej – są zaniedbane, brzydkie, niechlujne. Ich estetyka pozostawia wiele do życzenia – podobnie jak niedoczyszczone oczy i paznokcie starego Pokory „okolone czarną kreską z [...] węglowego pyłu”. Stają się one jednak znakiem rozpoznawczym górnika pracującego „na dole”, których Anton niespecjalnie chce się pozbywać. Symbolem pracowitości i fizycznej siły starego Pokory są natomiast „żyłaste ramiona”, „gruzłowate dłonie o bardzo szorstkiej skórze”. Alois zwraca uwagę na poważne defekty akurat tych części ciała, które jednoznacznie kojarzą się z okazywaniem wsparcia, czułości, poczucia bezpieczeństwa. Za sprawą ciężkiej pracy w kopalni zarówno ramiona, jak i dłonie pozbyły się swojej otwartości na człowieka, wyczucia, gładkości, delikatności, empatii: „[ojciec – przyp. K.N.-K.] Nie brał nas na kolana, nie przytulał, nie pocieszał ani nie usypiał” (P, s. 40). Każdy dotyk, gest, kontakt z kimś drugim wymagał wielkiego wysiłku ze strony starego Pokory. To zatem „gruba” po części zabrała Aloisowi czułość ojca. Nie bez powodu młody Pokora, próbując „po synowsku” nieco usprawiedliwić zachowanie Antona wobec niego, komunikuje: „nienawidzę właścicieli kopalń, w których zdrowie za nic tracił mój ojciec i tracili moi bracia” (P, s. 34), „[ojciec – przyp. K.N.-K.] Nie był mi wrogi, był obojętny. Wydaje mi się – wydaje, bo nigdy go o to nie zapytałem – że miało to związek z kopalnią” (P, s. 47).

Mankamenty widoczne na ramionach i dłoniach nie przeszkadzają jednak staremu Pokorze w stosowaniu wobec syna skrajnych metod wychowania i różnych form przemocy:

Tatulek fest Ci przajom, godała mamulka, zawsze kiedy biegłem do niej zapłakany, z piekącymi od ojcowskiego pasa pośladkami. Tata bardzo cię kocha, tak mówiła, dlatego musi cię karać, żebyś wyrósł na ludzi. Fto dziecko myluje, tyn pasa niy żaluje. Tatulek nie rozumie, że jesteście inny niż twoje braciki i siostra.

(P, s. 36)

Podporządkowana Pokorze była również jego żona (z fragmentów książki dowiadujemy się, że musiała oddawać mu się co wieczór, z wyjątkiem post-

¹⁵ J. Zając, *Tożsamość, męskość i etyka przemocy...*

nych piątków, i rodziła mu co roku dziecko – P, s. 39–40). Podtrzymując autorytet ojca, pomimo że sama jako kobieta nie miała z nim lekkiego życia, próbuje nade wszystko ocieplić usposobienie starego Pokory w oczach dzieci. Nie on ma jednak je rozumieć, ale one jego. W domu Pokorów na pierwszy plan zawsze muszą być wysuwane potrzeby ciężko pracującego i utrzymującego rodzinę „tatulka”:

Kiedy wracał z roboty, to jeśli pogoda pozwalała i był jeszcze czas po kąpieli i obiedzie, siadał na laubie z fajką i kurzył tę fajkę, czasem czytał gazetę, klnąc cicho pod wąsem, gdy skończył jakiś artykuł, a każdy z nas, młodych Pokorów, wiedział, że za przeszkadzanie ojcu za pierwszym razem będzie chłaśnięcie w pysk, a za drugim razem lanie po tyłku pasem, więc nikt z nas ojcu przeszkadzać się nie odważył. Niepytani nie śmieliśmy się doń odzywać, a on nas prawie nigdy nie zagadywał, bo dla czegoż miałyby go interesować co mamy do powiedzenia my, przychówek.

(P, s. 39–40)

Anton, którego słowa zostały wcześniej przyrównane do boskich słów, ustala własne zasady funkcjonowania domu. Przypominają one boskie przykazania, których przekroczenie skutkuje wymierzoną odpowiednio do przewinienia karą cielesną. Ojciec chce uszanowania jego codziennych, męskich rytuałów – siedzenia w laubie w samotności, kurzenia fajki, czytania gazety. „Tatulek” „mu si cię karać” – wyjaśnia dziecku matka. Karanie staje się zatem czynnością mimowolną, konieczną, niezbędną – w domu Pokorów jest uważane za warunek dobrego wychowania, sygnalizuje naruszenie ustalonych wcześniej granic, przekroczenie prawa. Im bardziej boli, tym lepiej. Atrybutem hegemonii ojca jest pas do bicia. Zastępuje on wymierzający sprawiedliwość palec Boży. Anton, bijąc dzieci (z miłości! – co dosyć naiwnie próbuje wytłumaczyć Aloisowi matka: „Fto dziecko miyłuje, tyn pasa niy żaluje”), zachowuje się zgodnie z boskimi zaleceniami: „Nie kocha syna, kto różgi żaluje, kocha go ten, kto w porę karci (Prz 13, 24), „Karcenia chłopcu nie żaluj, gdy różgą uderzysz, nie umrze” (Prz 23, 13). Mały Alois należy do tych, którzy nie mają szans uniknąć bicia. Po pierwsze, był on dzieckiem z różnych powodów wyjątkowym i zdolnym, wyróżniał się swoją innością (odczuwał, że pod względem tożsamościowym nie do końca jest sobą, za co obrywał). Po drugie – bez ustalania zasad, wymierzania sprawiedliwości i kary ojciec straciłby poczucie siły i władzy. Po trzecie – takiej postawie „tatulka” winny jest gniew, wypełniający jego wnętrze.

Gniew ojca

Alois wspomina o nim często w toku swojej narracji. Szukając usprawiedliwienia dla ostrych zachowań „tatulka”, poszukuje źródła jego emocji:

W 1870 roku ojciec poszedł na wojnę. Wrócił z niej rok później ukształtowany i upewniony zarówno w swoim pruskim charakterze, jak i w zajadłej nienawiści do pruskiego państwa. Być może również wtedy, na wojnie z Francją, z mojego ojca ulotniło się wszystko poza gniewem i już tylko z gniewu się składał, gniew napędzał go jak sprężona para napędza

damfmaszyny, więc nie w jednorazowej erupcji, nie, gniew mojego ojca pozostawał pod kontrolą, zamknięty w jego ciśnieniowym wnętrzu, upuszczany miarowo, dawał mu tę straszną siłę, która sprawiała, że był gotów znieść wszystko i walczyć przeciwko wszystkiemu, jeśli tylko dostrzeżł szansę na zwycięstwo. Gniew mojego ojca był gniewem nędzarza pracującego dla bogacza. Gniewem szeregowca kładącego swe życie na szali losu na rozkaz generała. Gniewem nędzarza, syna i wnuka nędzarzy, którzy pracowali dla ojców i dziadów bogacza. Gniew mojego ojca był gniewem człowieka żyjącego w świecie, który jest trwały i w którym nie ma nadziei ani widoków na zmianę. Jest król, a potem kajzer w Berlinie. Jest landrat w Gleiwitz i przez prawie całe życie mojego ojca landratem był ten sam człowiek – nazwiskiem Gemander. Jest farörz na farze w Żernicy. Świat nie ośmieli się drgnąć, więc gniew trzeba zamknąć w sobie, szczególnie zamknąć, skompresować, ale jednocześnie nie wierzyć nikomu, kto wymaga wyrzeczeń w imię ideałów.

(P, s. 28)

Anton zadaje rany najbliższym, bo sam jest mocno poraniony. Narrator ich analizę rozpoczyna od pobytu na wojnie starego Pokory. Trauma ojca związana z walkami na froncie jest silna. Nie bez powodu „tatulek”, któremu Alois zazwyczaj był obojętny, w swoim stylu próbuje przestrzec go przed zamiarem pójścia na wojnę: „Powiedziałem ojcu, że idę się zgłosić do wojska, na ochotnika. Taki uczońy, a taki gupi, powiedział ojciec i więcej się nie odezwał” (P, s. 78). Wojna wysysa z człowieka wszystkie dobre uczucia, nieodwracalnie zmienia jego psychosferę, wywiera na nim piętno. Zamyka na otaczający świat również starego Pokorę, który nie potrafi dostrzec w rzeczywistości już niczego pozytywnego. W każdej jego reakcji na zewnętrzne bodźce wyraża się niezadowolenie, wzburzenie, irytacja, wściekłość, złość, z których powstają i są wypowiedzane kolejne raniące słowa: „Tyś już niy je mōj, powiedzieli tatulek. Tyś już niy ma mōj syn. Nie jesteś już moim synem” – mówi Anton do Aloisa, który nagle czuje się dezorientowany, traci poczucie przynależności, zostaje odrzucony, kolejny raz ponosi karę za swoje wybory:

To ostatnie słowa, jakie od niego [ojca – przyp. K.N.-K.] usłyszałem. Dlaczego tak powiedział? Czym go obraziłem? Wszystkim, kim się stałem, całe moje bycie kimś, kogo wyrzucono ze świata grubo i z morgi nieurodzajnego pola, obrażało wszystko to, czym i kim był on sam?

(P, s. 79)

Radykalne odrzucenie syna, który przychodzi pożegnać się przed pójściem na front, to obrona starego Pokory. Alois bowiem kolejny raz wyłamuje się spod kontroli ojca, nie chce słuchać jego dobrych rad. Zgodnie ze starą zasadą, syn musi więc zostać ukarany. Wyparcie się go w jednym z najtrudniejszych dla niego momentów w życiu pozwala ojcu wyjść z tej sytuacji z twarzą, zachować chociaż pozory dawnej władzy nad nim, ale też chroni Antona przed żywieniem nienawiści do samego siebie. Alois w swojej narracji obnaża „tatulka”, który jest zepsuty od środka: „z mojego ojca ulotniło się wszystko poza gniewem i już tylko z gniewu się składał”. Złość, która otaczała go „nieprzepuszczalnym pancierzem” (P, s. 171), warunkuje znośne istnienie Antona. Z jednej strony napędza go do działania, dodaje mu siły, pozwala przetrwać wszelkiego rodzaju poniżenia. Z drugiej – Alois, myśląc o gniewie

ojca, odnajduje szereg epitetów określających „tatulka”, definiujących, kim tak naprawdę jest i skąd się wywodzi. To „nędzarz pracujący dla bogacza”, „szeregowiec kładący swe życie na szali losu na rozkaz generała”, „syn i wnuk nędzarzy, którzy pracowali dla ojców i dziadów bogacza”. Wściekłość starego Pokory, która rodzi się z tych faktów, nie do końca pozwala mu ukryć prawdę o sobie. Mądrzejszy od innych syn doskonale ją bowiem rozszyfruje: „Z gniewu mojego ojca wynikało skąpstwo, wynikała wieczna gorycz, bo ojciec mój nigdy się nie uśmiechał, z gniewu wynikały wściekła samodyscyplina i pracowitość” (P, s. 29). Gniew starego Pokory nie bez powodu był zatem niemy i kontrolowany (P, s. 31). Anton nie mógł pozwolić sobie za często na spontaniczne wybuchy wściekłości, bo byłyby one oznaką jego słabości, nieradzenia sobie w życiu, odsłoniłyby wszystkie jego traumy, które tak bardzo pragnął zataić przed innymi, a które mogłyby go pozbawić bycia „kimś”. Stary Pokora do perfekcji opanował swoją „wewnątrzsterowność” (P, s. 31), która stała się jego sposobem na życie.

Rany dzieciństwa

„[...] tatulek czuł gniew na świat, a ja byłem w świecie” (P, s. 339) – dostrzega przykrą prawdę młody Pokora. W młodości i dorosłości głównego bohatera powieści Twardocha jątrzą się rany dzieciństwa, zadane przez ojca. Alois, ponad wszystko nauczony w domu pokory, z nią wyrusza w świat. Pomimo swoich osiągnięć w nauce i wojsku¹⁶, już na początku powieści mówi o sobie: „nie jestem człowiekiem, tylko częścią wielkiego organizmu”, „poza tym miejscem i funkcją nie istnieję” (P, s. 7–8). Wielokrotnie określa siebie „nikim”¹⁷. Myśli, że w każdej sytuacji zawsze pozostaje kimś gorszym, co w kontakcie z ludźmi utwierdza gestami mającymi pokazać jego uniżoność: kłania się (np. P, s. 8), natychmiast spuszcza wzrok i głowę (np. P, s. 32), klęka, mimowolnie wykonuje polecenia (np. P, s. 481), szybko poddaje się, nie podejmuje walki, spełnia absurdalne życzenia innych (np. P, s. 481). Strach, który wzbudzał w nim ojciec, towarzyszy młodemu Pokorze w każdej innej życiowej sytuacji. Na kartach powieści Alois wielokrotnie zresztą wypowiada słowa: „Boję się”. Rządziej lęk ten działa motywująco – jak na froncie: „Boję się, ale idziemy, idziemy na szpicy” (P, s. 17), czę-

¹⁶ Był lejtnantem 6 Batalionu Pionierów, dowódcą zugu, odznaczonym dwoma Krzyżami Żelaznymi.

¹⁷ „Wiem, kim jestem, dlatego się boję, bo jestem nikim” (P, s. 32), „Nigdy nie przestałem się tego wstydzić. Tego, kim wtedy byłem i z jaką łatwością podeptali tę moją szczątkową godność, tak niewielką, jaką można mieć, gdy jest się synem biedaka, nikim, synem nikogo” (P, s. 75), „To rewolucja potrzebuje mnie, nie ja rewolucji, powtarzam. Ja jestem niczym. I nikim” (P, s. 266).

ściej paraliżuje bohatera, doprowadza go do granic wytrzymałości: „czuję jak ściskają mi się wnętrzności, mam nagle straszne parcie na zwieracze, skręca mi się w środku wszystko, jakby ktoś wyżył szmatę. [...] Boję się, potwornie się boję, jak zawsze przed szturmem” (P, s. 13). O ile twoga związana z działaniami wojennymi i walką na froncie mogłaby zostać usprawiedliwiona, o tyle strach wynikający z innych sytuacji życiowych, mających otworzyć Aloisa na to, co nowe i w zamyśle dla niego lepsze, bo przynoszące mu załazek wolności i dające szansę na samodzielność – niekoniecznie. Młody Pokora z góry boi się wszystkiego: mieszkania u księdza Scholtisa na farze w Pilchowitz (choć *summa summarum* było mu tam o niebo lepiej niż w domu¹⁸), pójścia do gimnazjum, rozmów z kolegami, kobiecych zalotów, określenia własnej tożsamości, a nawet jazdy konno. Boi się, bo z zasady to, co „stare”, jest bezpieczniejsze, a teraz nie wie, co go czeka w „nowej” rzeczywistości¹⁹. Jakże inaczej mogłoby wyglądać jego życie, gdyby nie miał w sobie strachu, gdyby ów lęk został przepracowany, chociaż trochę stłumiony, może zapomniany. Alois odczuwa dyskomfort, gdyż będzie musiał nauczyć się żyć od nowa, poza światem, w którym się wychował, którego zasady i reguły już doskonale przyswoił, w którym nie ma ojca-hegemonia, odbierającego potomkom prawo do beztróskiego albo chociaż trochę radosnego dzieciństwa. W nim bowiem każdy dzień musiał być podporządkowany staremu Pokorze:

Do moich obowiązków, kiedy jeszcze mieszkałem u rodziców, należało na przykład odprowadzanie ojca i starszych braci, jeśli nie do samych bram kopalni, to przynajmniej do Knuruwa, gdzie już zbierała się większa grupa górników i gdzie mnie, Ericha i Konrada ojciec odprawiał, przyłączając się do rębaczy [...]. My wracaliśmy w pośpiechu, żeby coś zjeść, później do szkoły, potem po szkole przygotowywanie wody na kąpiel dla ojca, a jeśli nie zdążyliśmy zagrzać i woda była za zimna, to czekało nas lanie. Trzeba było też zadbać o lampy ojca i starszych braci: oczyścić, wypolerować lustro, sprawdzić knot, nalać olej, bo nie było wtedy jeszcze karbidek, które pojawiły się w kopalniach, kiedy chodziłem już do gimnazjum. Najczęściej zajmowałem się właśnie lampami, a Erich i Karl czyścili i nacierali rybim tłuszczem wysokie buty naszych górników. Należało też pamiętać o kurach, nakarmić resztkami świnie, pomóc matce i ojcu obrobić morgę pola, na którym mieliśmy kapustę, cebulę i kartofle.

(P, s. 66-67)

Pomimo nieustannej opresji, przemocy słownej i fizycznej, obojętności i oschłości, których bohater doznawał ze strony Antona, Alois łapie się na tym, że nieraz mimowolnie naśladuje ojca w najbardziej prozaicznych i najprostszych sprawach, a nawet przywołuje jego powiedzenia – tzw.

¹⁸ Pobyt u księdza Scholtisa Alois określił jako „najszcześniejszy okres w jego życiu”, „dobry rok” (zob. P, s. 65–66).

¹⁹ Alois Pokora wyznaje: „Wtedy, latem 1901 roku, byłem tylko przerażonym dziesięcioletnim chłopcem, czującym, że ziemia umyka mu spod nóg, jakby miał nagle zostać wyrwany z korzeniami ze świata, który rozumie i zna. Ze świata rozpiętego pomiędzy domem, polem, kurnikiem i chlewikiem w hinterhausie, między szkołą ludową, żernickim i pilchowickim kościołem, braćmi i siostrą, graniem w klipę i łapaniem koło nieborowickiego młyna żab, które potem nadmuchiwaaliśmy przez słomkę i puszczaaliśmy na staw” (P, s. 58).

ojcowskie „mądrości życiowe”: „Zamówiłem piwo, gotowany wuszt i kwartetka gorzółki, tak właśnie jak mój ojciec by zrobił, przed wojną, przy tych rzadkich okazjach, kiedy skąpstwo mimo wszystko pozwalało mu uznać jedzenie poza domem za uzasadnione” (P, s. 11) [podkr. K.N.-K.], „Czas teraz biegnie dla mnie inaczej. Zajęty obowiązkami nie trwonię go na rozmyślanie i uzalanie się nad sobą. Tak jak tatulek zawsze góдали: Jak mōsz troski, to chyc się roboty” (P, s. 257) [podkr. K.N.-K.]. Można pytać, czy wspomnianie przez Aloisa starego Pokory w przestrzeni wolnej od jego hegemonii wynika z uzależnienia od ojca, silnego przywiązania do niego, szczerzej tęsknoty za nim, synowskiej, nigdy wprost niewypowiedzianej miłości pomimo wszystko.

Alois jest bardziej podobny do starego Pokory aniżeli myśli. Syn – tak, jak ojciec – żyje nadzieją zostania w przyszłości „kimś”, ale też pragnie ukryć przed innymi wszystko to, co pogorsza jego sytuację: „Wtedy, w sextie, wolałbym udawać, że nie znam po polsku ani słowa, bo przecież za to i za ubóstwo obrywało mi się najbardziej” (P, s. 75). Młody Pokora próbował ratować siebie z opresji tymi samymi sposobami, co ojciec. Syn, przesiąknięty opowieściami o dumie rodzica, który brał udział w wojnie, a potem pracował na kopalni, chcąc dodać sobie, ale też „tatulkowi”, więcej powagi i wartości, przedstawiał siebie wśród szkolnych kolegów następująco: „nazywam się Alois Pokora, mieszkam w Pilchowitz na farze u księdza Scholtisa, mój ojciec jest górnikiem i był na wojnie z Francją” (P, s. 75). Ani jedno, ani drugie nic jednak nie znaczy w oczach bogatych gimnazjalistów. Za bycie „synem biedaka, nikim, synem nikogo” (tak, jak Anton był „nędzarzem”) Alois zostaje poddany karze, którą tym razem wymierza mu nie ojciec, ale „wielkie chłopaczysko” (P, s. 76). Młody Pokora, chociaż chciałby bronić swojej godności, nie jest w stanie tego zrobić. Żyjąc w domu, w cieniu hegemonii ojca, nie sprzeciwiając się nigdy przemocy, której stał się ofiarą, nie broniąc siebie i nie uciekając przed wyciągniętym pasem, teraz powieliła swoje dotychczasowe zachowanie. Po przyjęciu kolejnych ciosów i upokorzeń od kolegów „zostaje sam, wstaje i wlecze się do domu” (P, s. 76). Wtedy trudno było mu zrozumieć własne zachowanie. Teraz, kiedy w *Pokorze* opowiada swoją historię, wie, że tamta młodzieńcza bezradność była winą jego ojca, któremu zawsze z zasady się poddawał – tak jak teraz Chłopaczysku:

Nie bronilem się. Nie wiedzialem wtedy dlaczego, w końcu bilem się nieraz, mialem starszych braci, kolegow, wszystkie spory rozstrzygalismy pięściami, czasem wygrywalem, czasem przegrywalem, nie bałem się jednak tej dziecięcej przemocy. Nie rozumialem wtedy, mając jedenaście lat, dlaczego nie zrobilem nic, nie rzucilem się na mojego prześladowcę.

(P, s. 76)

Trudne relacje ze starym Pokorą wpływają również na męskość młodzieńca, która jest inna niż ojca. Alois nie ma długiego wąsa i „żyłastych ramion”, jest za to bardzo szczupły: „no niby mężczyzna, a chudziutki jak chłopaczek” – mówiła o nim Frau Nowotny (P, s. 175). W przeciwieństwie do ojca, który prawie każdego dnia zaspokajał swoje potrzeby seksualne

najpierw z matką, potem z drugą żoną, traktując je obie zarówno w łóżku, jak i w domu przedmiotowo, Alois długo nie spał z kobietą: „nie wiem, jak smakuje kobiece ciało, nie wiem nawet, jak smakują kobiece usta” – przyznaje bohater (P, s. 176). Więcej: to nie on – jak było w przypadku ojca – dominuje nad spotykanymi przez siebie kobietami i ustawia je. Przykładem jest poznana na stacji, gdzie Alois mieszkał podczas nauki w gimnazjum w Gleiwitz, Agnes. Uczucie, które bohater do niej żywił, można określić miłością platoniczną. Łączą ich bowiem sporadyczne, często odbywające się jedynie przy okazji dziwne spotkania oraz listy, pisane i wysyłane częściej przez Pokorę aniżeli Agnes (na cztery listy Aloisa przypadał jeden Agnes). Można odnaleźć w nich m.in. następujące apostrofy adorujące kobietę: „moja pani, światło mojego życia” (P, s. 24), „słońce mojego życia, jego centrum, oś mojego świata” (P, s. 30). Bohater, poddając się uczuciom, emocjom i instynktom, a co najważniejsze, lękając się utraty relacji, która i tak z góry była skazana na niepowodzenie (ręka Agnes została zarezerwowana już dla kogo innego), zaślepiony uczuciem, zatracca granice i – podobnie jak ojcu czy Chłopaczysku – pozwala sobie poniżyć i sobą manipulować. Alois, bojąc się (znowu!), mimowolnie wypełnia wszystkie absurdalne polecenia Agnes:

Na kolana, powtarzasz, głos jak nożem, waham się chwilę, przecież mogę nie klękać, przecież mnie nie zmusisz, nie masz pistoletu w ręce, niczym nie możesz mi zagrozić, ale klękam, dlaczego klękam? Czy chcę? Klękam powoli, na zakurzonej podłodze, na oba kolana i spuszcza wzrok. Serce pompuje mi krew z taką mocą, że czuję puls w skroniach, na czole, w gardle, w piersi.

[...]

Ja nie...

Nie pozwoliłam Ci mówić. Ani patrzeć na mnie.

[...]

Beze mnie jesteś niczym, nawet nie nikim, nie widzisz tego? – pytasz, ale wiem, że wcale nie oczekujesz odpowiedzi.

(P, s. 481–482)

Alois nie ma w sobie na tyle siły, aby odmówić kobiecie i przeciwstawić się jej rozkazom. Kolejny raz pokornie milczy i spuszcza wzrok, nie ośmiela się podnieść głowy, w jakikolwiek sposób zaprotestować, ponownie daje przyzwolenie na traktowanie siebie jak zwierzę albo czyjąś własność²⁰. Niemożność wyzwolenia się spod panowania Agnes, brak odwagi, aby jej odmówić, ma daleko idące konsekwencje. Alois Pokora, pozostawiony nigdy przez ks. Scholtisa, oddany przez matkę na wychowanie nie biologicznemu ojcu, ale Antonowi Pokorze, teraz sam, targany namiętnością i nigdy nieodwzajemnioną miłością do Agnes, jest gotów pozwolić odejść

²⁰ Zezwierzczenie bohatera widoczne jest także w innym miejscu powieści, kiedy to Chłopaczysko kazało młodemu Pokorze „chodzić na czworakach i szczekać”. Alois, pomimo wcześniejszych odmów, pod wpływem zastosowanej na nim przemocy wykonał polecenie. Oprawca wówczas „Roześmiał się szeroko i zaczął krzyzczeć, że ma psa, pięknego psa, i będzie go uczył aportować i chodzić z nim na polowania z fuzją taty, żeby przynosił ustrzelone kaczki” (P, s. 80).

żonie Emmie i tym samym porzucić dla prawie nieznannej kobiety dopiero co narodzonego synka Karlika²¹. Niczym nieusprawiedliwione zachowanie młodego Pokory, krzywdę, jaką wyrządził swojej rodzinie, podsumowuje młodsza siostra Ana. W swoim dotychczas dobrym, stawianym za wzór i osiągniętym sukcesy bracie, dostrzega nagle opresyjnego ojca, od którego uciekła wraz z młodszym rodzeństwem: „Nie jesteś w niczym lepszy od niego, Alois. A może nawet gorszy. Myślisz tylko o sobie. Jesteś dla siebie całym światem, tylko twoje wewnętrzne przeżycie się liczy. Jak mogłeś jej to zrobić? Niy je żeś lepszy od fatra, nic” (P, s. 498). Teraz dziewczyna zapowiada wyprowadzkę od brata.

* * *

„Demaskowana w literackich obrazach opresyjność rodzinnych więzi, ale również szczególnie dotkliwe okoliczności naznaczające dzieciństwo [...], boleśnie odczarowują krainy dziecięcych radości i ran noszonych jedynie w charakterze trofeów tego formującego czasu” – pisały Magdalena Kokoszka i Monika Ładoń²². Alois Pokora to bohater, który zdecydowanie chciałby siebie odmienić – uleczyć z ran. Wielokrotnie zresztą wyraża taki zamiar: „Chcę być kimś innym, niż jestem. Chcę być kimś wartym więcej, niż jestem” (P, s. 244). W celu spełnienia swoich postanowień uczy się w gimnazjum, studiuje filozofię, zgłasza się do wojska, nosi broń, walczy na froncie, znosi wszelkie upokorzenia, otrzymuje nudną posadę, żeni się z Emmą, zostaje ojcem Karlika i próbuje wieść spokojne, „drobnomieszczańskie życie”, w którym – jak mówi –

nie musiałem być twardy i okrutny wobec siebie i świata, nie musiałem być taki jak stary Anton Pokora, jak jego ojciec Johann, jak sto lat żyjący Wentzel Pokora, choć żaden przecież nie był złym człowiekiem, stanowili produkt swojej epoki, to świat ich oszlifował do okrucieństwa, do twardości, do bezwzględności i zrobił to poprzez własne okrucieństwo, boleśnie, skutecznie, a ja – mogłem być, w swoim małym mieszczańskim szczęściu, szczęściu w społecznej zapaści, w kryzysie, w drożyznie, w powszechnej anomii, wbrew światu i historii szczęśliwy.

(P, s. 443–444)

Niebawem okaże się jednak, że ze schematu, w którym Alois Pokora tkwi od swoich narodzin, nie sposób się wyłamać, a jątrzących się ran nie można tak szybko uleczyć. Przebywanie w „wielkim” świecie, którego w żadnym aspekcie nie można porównać do życia w Nieborowicz, ostatecznie niewiele w życiu Aloisa zmieniło. Przeciwnie: uświadomiło bohaterowi, że pomimo długiej drogi, którą przeszedł, w gruncie rzeczy mentalnie nigdy nie opuścił swojego miejsca urodzenia i pierwszego wychowania, nigdy też nie wyzwolił się spod panowania ojca-hegemonia. Kiedy po wojnie przy-

²¹ Relacja pomiędzy Aloisem Pokorą i ks. Scholtisem wymaga osobnej analizy. Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego szkicu wątek ten zostaje tutaj jedynie wspomniany.

²² M. Kokoszka, M. Ładoń, *Rany dzieciństwa...*, s. 2.

bywa w odwiedzinach do rodzinnego domu jako uczony i wykształcony pan, „ktoś”, „leutant 6 Batalionu Pionierów”, „odznaczony dwoma Krzyżami Żelaznymi” wraz z jedną reprimendą czy też krytyką ojca dotyczącą nieschowanego i nienakarmionego konia, którym przybył w rodzinne strony, powracają do niego wszystkie traumy dzieciństwa: „odzywa się we mnie to samo przerażenie, znowu zawiodłem, znowu nie zrobiłem tego, co do mnie należy” (P, s. 376). Młody Pokora, nie śmiąc podejmować dyskusji z Antonem, bez słowa, pokornie, ze skuloną głową – jak wtedy, gdy miał siedem lat – „zrywa się”, „wybiega z domu na mróz w samej bluzie i prowadzi Zorę do hinterhausu za domem, do dużej szopy, gdzie będzie dla konia miejsce” (P, s. 376). Koszmar dzieciństwa zaczyna się od nowa, a Alois uświadamia sobie, że nic w jego życiu się nie zmieniło... Za niemożność wyzwolenia się od zależności i wpływów przybranego ojca, za swoje życiowe wybory i niepowodzenia ostatecznie nie obwinia jednak nikogo²³. Jeśli szuka winnego, to przede wszystkim w sobie: „dziś rozumiem znacznie więcej” (P, s. 36) – skonstatuje:

Mogłem wyjść, uciec, w każdej chwili [...] mogłem uciec od tej przemocy i potem, kiedy mieszkałem na stacji, też mogłem uciec, mogłem zarobić na życie pracą własnych rąk, sam jestem sobie winien, że zostałem, że nie miałem w sobie tego hartu ducha, wewnętrznego poczucia godności, aby stać się kimś odpowiedzialnym za siebie, kimś samosterownym, podmiotem, nie tylko przedmiotem [...].

Teraz też nie muszę tu siedzieć. Mogę wstać, wyjść, mogę być podmiotem. Das Subjekt. To ja.

(P, s. 509)

Bibliografia

- Dunin K., *Czy Twardoch jest queer*, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj--dalej/kinga-dunin-czyta/czy-twardoch-jest-queer/> (dostęp: 26.04.2022).
- Imiela P., *Powódź – wilgotne zabija suche. Klęska męskości w „Drachu” Szczepana Twardocha*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2020, nr 1, s. 1–16.
- Karlsson G., *Męskość jako projekt: kilka uwag psychoanalitycznych*, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Warszawa 2018, s. 129–153.
- Kłosiński K., *De(re)konstrukcja męskości*, w: *Formy męskości 1*, red. A. Dziadek, F. Mazurkiewicz, Warszawa 2018, s. 19–37.
- Kokoszka M., Ładoń M., *Rany dzieciństwa*, „Rana” 2021, nr 2, s. 1–2.
- Pokora, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2: P, red. S. B. Linde, Warszawa 1811, s. 859–860.
- Pokora, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2: P–Z, red. A. Zdanowicz, M. Bohusz Szyszka, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepeliński, W. Korotyński, Wilno 1861, s. 1102.
- Pokora, w: *Słownik języka polskiego*, t. 5, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1908, s. 505.

²³ Alois Pokora podświadomie ma jednak także pretensje do księdza Scholtisa, co wyraża w złości: „Stary Pokora przynajmniej próbował być moim ojcem, dać mi cokolwiek. Scholtis, który mnie spłodził, wyrzucił mnie w świat, nie zważając na to, jakim okrutnym świat jest miejscem” (P, s. 514).

Pokora, w: *Słownik języka polskiego*, t. 6, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, s. 837.

Twardoch S., *Pokora*, Warszawa 2020.

Zajac J., *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha*, w: *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 2, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2016, s. 437–463.